

wtorek, 05.11.2024

Przepis na misjonarza

Radość i odpowiedzialność

„Być misjonarzem, jak cudownie to brzmi”, chciałoby się sparafrazować słowa piosenki z filmu „Król lew”. Misjonarz cieszy się bowiem dobrą reputacją, często postrzegany jest jako ambasador naszego kraju za granicą, mieszka w egzotycznych zakątkach ziemi, spotyka na co dzień wiele różnych osób i kultur. Jednak zanim będzie można krzyknąć z radością „jestem misjonarzem” i wyruszyć w misyjną podróż, trzeba się do tej funkcji odpowiednio przygotować. Nie chodzi tutaj o odbycie ponownych studiów filozoficzno-teologicznych, ale o gruntowne przygotowanie duchowe, kulturowe i językowe. Misjonarz nie jest bowiem turystą, który pojawia się i znika w danym miejscu, by zrobić kilka zdjęć i opublikować je w mediach społecznościowych. Jest osobą, która staje się częścią danej społeczności na kilka lat, a nawet na całe życie. Nigdy nie wie co go spotka i musi być gotowy zmierzyć się z każdym wyzwaniem. Musi umieć i wiedzieć, jak budować szkoły i wiercić studnie, jak pokonywać śnieżne drogi Alaski i pustynne szlaki Afryki, znać lokalne języki, by głosić Ewangelię czy po prostu prowadzić rachunki, mieć opanowane podstawy udzielania pierwszej pomocy, by opatrywać rany, ale także być dobrym negocjatorem, aby np. wynegocjować pokój między zwaśnionymi klanami. Niektórych z tych rzeczy można nauczyć się przebywając już na misjach, ale są i takie, które trzeba opanować przed wyjazdem na nie. I temu właśnie służy pobyt w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, od którego większość przyszłych misjonarzy i misjonek rozpoczyna swoją posługę misyjną.

Cisza, forma, misja

Ten 9 miesięczny pobyt w Stolicy Polski można streścić w trzech słowach, biorących swój początek z pierwszych liter Centrum Formacji Misyjnej, a mianowicie cisza, forma i misja.

C jak cisza.

Adam Naruszewicz, biskup i nadworny poeta króla Stanisława Augusta pisał, że „Gadać nas uczą ludzie, a milczeć bogowie”. W dzisiejszym świecie jesteśmy otoczeni przez hałas, który dobiega z zatłoczonych ulic, korytarzy szkolnych, dyskotek, telewizorów czy Internetu. Tak się do niego przyzwyczailiśmy, że niechętnie szukamy ciszy. A przecież jak dobrze wiemy, w ciszy mówi do nas Bóg. Misjonarz jest tą osobą, która często żyje w samotności, bez dostępu do Internetu i prądu. Dlatego musi się nauczyć żyć w ciszy.

Nie jest to taka cisza, która polega na odizolowaniu się od bodźców świata zewnętrznego, ale cisza, która stwarza przestrzeń dla Boga i otwiera na drugiego człowieka. Ta cisza ma swoje źródło w kaplicy Centrum Formacji Misyjnej, w której większość swojego czasu spędzają przyszli misjonarze. Tutaj modlą się wspólnie i adorują Jezusa. Przeciętny dzień formacji rozpoczyna się i kończy właśnie od kaplicy, gdzie już z samego rana sprawowana jest Eucharystia, a późnym wieczorem odbywa się adoracja. Zresztą tętni ona życiem duchowym dwadzieścia cztery godziny na dobę. Jest to bowiem miejsce, gdzie misjonarze pomiędzy różnymi zajęciami w ciszy swojego serca modlą się i rozeznają swoje powołanie, tutaj też za przykładem św. Cyryla i Metodego rozbudzają pragnienie ewangelizacji.

F jak forma.

Zawodnicy, którzy pragną odnieść sukces w sporcie, wykorzystują czas pomiędzy zakończeniem jednego sezonu a początkiem drugiego, jak to się często potocznie określa, na budowanie formy. Zazwyczaj polega to na intensywnych ćwiczeniach i odpowiedniej diecie, tak by być przygotowanym i móc uniknąć w trakcie sezonu kontuzji czy przemęczenia organizmu. Bardzo podobny mechanizm towarzyszy pobytowi przyszłego misjonarza w Centrum Formacji Misyjnej. Jest to bowiem czas budowania formy nie tylko tej duchowej, ale także intelektualnej.

W tym celu misjonarze uczą się m.in. języków obcych tych krajów, do których zostaną posłani. W salach językowych słychać zatem język francuski, angielski oraz hiszpański, ponieważ one są z reguły językami urzędowymi większości krajów misyjnych. I tak cztery razy w tygodniu po niemalże cztery godziny lekcyjne dziennie. Oczywiście oprócz grupowych lektoratów, jest także w Centrum czas na studium prywatne oraz na wykłady misjologiczne, które odbywają się w środy. Na tych zajęciach zgłębia się w różnych aspektach misyjną działalność Kościoła. Oprócz tego kilka razy do roku studenci mają okazję podnieść swoją wiedzę z zakresu medycyny tropikalnej, tak aby być przygotowanym na wszelkie choroby i niebezpieczeństwa, jakie mogą płynąć z zamieszkiwania regionów misyjnych.

M jak misja.

Przeciętnej młodej osobie kojarzy się ona z grą komputerową, kiedy do przejścia z jednego etapu gry na drugi, wymagane jest ukończenie misji. Dla misjonarza jej znaczenie jest o wiele głębsze. Rozumie je bowiem jako powołanie dane od Boga i polegające na rozszerzaniu wiary wśród innych osób.

Każdy misjonarz, starszy czy młodszy, jest świadomy, że ewangelizacja na nim się nie zaczyna, ani na nim się nie kończy. Dlatego nieocenionym elementem formacji przyszłych misjonarzy są spotkania z tymi, którzy zęby zjedli na misjach, czyli bardziej doświadczonymi misjonarzami. Są oni częstymi gośćmi domu misyjnego, kiedy przyjeżdżają do niego na wypoczynek czy po prostu zatrzymują się w nim w drodze na lotnisko. Tutaj, przy kubku gorącej herbaty można spokojnie porozmawiać, wymienić się spostrzeżeniami czy po prostu zasięgnąć języka na temat kraju do którego się wyjeżdża. Co rusz takie spotkania owocują nawiązaniem przyjaźni, które pomagają przetrwać codzienne kryzysy misyjne.

Powołani do ewangelizacji

Uczestnikami Centrum Formacji Misyjnej są księża, siostry zakonne i ludzie świeccy z różnych regionów Polski. Spotykając się w Warszawie codziennie widzą, jak wiele ich dzieli, w jak wielu rzeczach się różnią, ale również, że to co ich łączy, to powołanie misyjne i chęć służenia Bogu. Cisza, forma i misja, z pozoru trzy niepozorne słowa, pozwalają im utwierdzić się w przekonaniu, że powołanie misyjne, jest również ich drogą. Ale jest to droga również każdego i każdej z nas, bowiem ewangelizacja jest podstawowym zadaniem Kościoła.